

STANISŁAW ANDRZEJ ŁUKOWSKI

ur. 1940; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, „Głos FSC”, FSC, :Profile”, życie literackie, życie kulturalne

„Głos FSC”

Było takie pismo, które nazywało się „Głos FSC”, to chyba był tygodnik. Nie wiem, może w domu gdzieś to mam. Tam między innymi Zbysio Strzałkowski [działał]. To było pismo, które wydawało FSC, łożyło na to pieniądze, zaproszono tych w miarę młodych ludzi do współpracy z FSC. I wtedy powstał Klub Robotników Piszących, z KKMP bardzo dużo było ludzi związanych z normalną robotą ciężką, kilka osób w FSC pracowało, było ślusarzami, odlewnikami czy jakimiś tam innymi, a swoją drogą pisali, do szuflady i tak dalej. I tutaj jak w tym „Głosie FSC” można było zamieszczać [teksty] – oczywiście nie cały „Głos FSC” był poświęcony tym utworom literackim – to była taka możliwość, że ci ludzie i z FSC, i z zewnątrz drukowali tam, a my wspomagaliśmy to pod kątem, powiedzmy, redakcji, znaczy opracowania tego literackiego.

Tak że to życie literackie kwitło w różnej postaci, różne formuły były, niech nie gadają głupot ludzie, że tam kiedyś ktoś tam czegoś nie mógł drukować. Nieprawda, bo było masę i pism, i tych wydawnictw, i tak dalej. No, chyba że [ktoś] szczególnie chciał wydrukować jakieś takie sprawy, no, niepasujące w ogóle do tej dawnej rzeczywistości, politycznej oczywiście.

Przynosili te utwory, tam się dyskutowało, były spotkania, były warsztaty tak zwane, to znaczy wyglądało to tak, że raz w tygodniu czy dwa razy w miesiącu, no, w różny sposób, już nie pomnę, zbierała się pewna grupa ludzi, tak jak tutaj prowadzimy w tej chwili w Związku [spotkania], przychodzi jakaś grupa ludzi, czytają swoje utwory, ja, jeśli prowadzę, to zapraszam ich, żeby mówili nawzajem o swoich utworach, szczerze, otwarcie. No i wtedy ja sonduję, kieruję te sprawy, wedle mnie jakie to wartości, no, powiedzmy, typu literackiego, więc onegdaj w taki sposób przeprowadzaliśmy te sprawy, ale głównie to polegało na tym, że ci ludzie mieli możliwość publikowania.

Odbywało się to na terenie fabryki, w lokalu redakcji „Głosu FSC”. Oni nam, z zewnątrz, takim ludziom jak ja, serwowali takie historie, że pokazywali fabrykę, ale

nie wyłączoną z produkcji, tylko tak, jak ona funkcjonuje, byłem w odlewni żeliwa, wyłaczarni blach. To niewiarygodna historia, bo mimo tych nauszników, tych takich wyciskaczy, był cholerny huk. To jest coś niesamowitego, jak młoty te pracują i te wyciskarki blachę kształtują i tak dalej, i tak dalej. Tak że to był taki pogląd bardzo ciekawy dla człowieka, który [nie zna] FSC, co to jest Fabryka Samochodów Ciężarowych.

Tego nie powiem, czy „Profile” to była wkładka do „[Głosu] FSC”. Nie mogę sobie tego w pamięci odtworzyć. Jeśli, to tylko i wyłącznie się te „Profile” ukazywały w „[Głosie] FSC” jako organ tego klubu robotniczego. Wydaje mi się, że to było raz w tygodniu [wydawane] i te „Profile” również raz w tygodniu [się ukazywały] jako wkładka, znaczy jako organ tego Klubu Robotników Piszących. Mówię o FSC cały czas. Ale nie bardzo sobie tak uzmysławiam, wiem, że tam bywaliśmy, Zbysio Strzałkowski, ja, ktoś tam jeszcze. Czasami to było tak, że trzeba było na właściwą ścieżkę tego autora danego tekstu czy opowiadanka, czy jakiegoś tam felietonu, czy wiersza naprowadzić, bo nieporadnie działał, a chciał coś tam zrobić i pomaleńku, pomaleńku wchodził w tę rytmikę, tak że to nie było tak, że instruktarz [otrzymywał], ale te warsztaty polegały na tym, że unaoczniało się ludziom, że nie należy tak pisać, a trzeba właśnie w taki sposób, żeby to było przystępne dla tego czytelnika, żeby to nie było takie prymitywne i tak dalej, i tak dalej.

Data i miejsce nagrania	2015-06-16, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"